Barbara Stenka

Flexi - gwiazda z netu

*Bohaterką książki „Hela i zajęcia pozaszkolne" jest dziesięcioletnia Hela. Dziewczynka wyróżnia się ogromnym poczuciem humoru. Nie znosi nudy, a poza tym - jak każdy z was – chodzi do szkoły i ma swoje domowe obowiązki.*

Od dwóch miesięcy mamy zainstalowany internet. Kiedyś nie lubiłam komputera, ale ostatnio sytuacja się zmieniła. Siedziałam sobie znudzona przed monitorem i czekałam, aż ktoś się do mnie odezwie na gadu-gadu. W domu był tylko Parówkas, dzień był szary i byle jaki. Nagle zadźwięczał mój komputerowy brzęczyk i na ekranie przeczytałam taki tekst: „Heja! To ja - Flexi! Mogę być twoją przyjaciółką!". Nie znałam żadnej Flexi i od razu zainteresowałam się tym powitaniem. „Mam na imię Hela i mam prawie jedenaście lat - odpisałam. - A ty?" Flexi na to: „Ja mam osiemnaście i jestem gwiazdą popu. Wkrótce będę nagrywała przeboje w studiu nagrań". To już była sensacja! Nigdy nie miałam osiemnastoletniej koleżanki! I to takiej, która by śpiewała przeboje! O rany, musiałam zrobić wszystko, żeby nie stracić tej znajomości. Może to była pomyłka? Nawet jeśli pomyłka, to nic nie zmieniało faktu, że osiemnastoletnia Flexi do mnie napisała!

Od tego dnia codziennie z nią rozmawiałam - za pomocą komputera oczywiście. A kiedy Flexi przysłała mi zdjęcie - o mało nie spadłam z krzesła! Była piękna! Wysoka i szczupła, miała długie proste włosy i jeszcze dłuższe nogi. W ręku trzymała mikrofon, a jej spódniczka mini lśniła błękitem! Jednak było mi trochę smutno - pewnie nigdy nie będę taka śliczna... Co za traf, że taka gwiazda chce się przyjaźnić ze mną, zwykłą dziewczynką!

- Magda, zobacz, Magda! - W końcu podzieliłam się radością. - Rozmawiam z nią już prawie tydzień. Zaprosi mnie na swój koncert!

 - Ale ładna - przyznała niechętnie Magda. - Załatwisz mi jej autograf?

- Pewnie. - Wszystko wydawało mi się możliwe. - Chodź, poszukamy jej w telewizji! Przecież muszą gdzieś być jej teledyski!

Tkwiłyśmy przed ekranem pół dnia, ale akurat nigdzie nie emitowano teledysków pięknej Flexi. Wreszcie mój tata wygonił nas do ogrodu i kazał bawić się w berka. [...]

Następnego dnia Flexi przysłała mi swoje nagranie - oczywiście zaśpiewane po angielsku, bo trzeba od początku brać pod uwagę międzynarodową karierę. Tak mi napisała. Od tej chwili nie rozstawałam się z piosenką mojej przyjaciółki - wciąż miałam w uszach słuchawki i podrygiwałam miarowo, co doprowadzało do szału moją mamę.

- Hela, jak tak dalej będzie, to skonfiskuję ci cały sprzęt! - powiedziała wreszcie, a ja wybuchnęłam strasznym płaczem. Perspektywa rozstania z Flexi była dla mnie prawdziwym dramatem.

- Ale... cooo się dzieje? - Mama nie oczekiwała tak gwałtownej reakcji.

- Niiic - wyszlochałam. - Ja po prostu lubię tę piosenkę... - nie przyznałam się do znajomości z gwiazdą z netu, bo coś mi mówiło, że to by się mamie bardzo nie spodobało.

 - Taka rozpacz z powodu piosenki? - Mama była zdezorientowana. - I jeszcze jedno: komputer co drugi dzień, przez pół godziny. Koniec wysiadywania godzinami przed monitorem - denerwowała się coraz bardziej, a ja szukałam pomocy u taty. Ale i on powiedział:

- Helusia, od tygodni nie ćwiczysz na flecie. Pan Józio się skarżył, że orkiestra nie może pracować przez jedną Helę.

- Ale... - próbowałam się bronić - to wyjątkowa sytuacja. Ja się za to wezmę... - chlipałam, a rodzice razem zapytali:

- Jaka sytuacja???

- Eeeee - wycofywałam się. - Akurat spodobała mi się taka piosenka... I za często jej słucham, i... i to może dlatego ...

Tata zainteresował się piosenką i wyobraźcie sobie, że po chwili wszyscy skakaliśmy w rytm przeboju mojej kochanej Flexi!

Musiałam być bardziej ostrożna. Poza tym strasznie chciałam wreszcie spotkać się z Flexi. Tylko że ona pisała, że ma mnóstwo koncertów i tras i nie ma teraz czasu na spotkania. Trochę się dziwiłam, bo przecież wciąż była na czacie i sporo czasu poświęcała na korespondencję ze mną. Cóż, może miała laptopa i pisała do mnie w trakcie podróży? Na pewno miała najnowszy sprzęt i wygodne limuzyny.

- Hela, co to za bzdura? - zdziwiła się Magda, dotykając mojej bluzki, na której niezmywalnym pisakiem zrobiłam kwiecisty napis „Flexi".

 - Jestem żywą reklamą mojej przyjaciółki z netu. - Demonstracyjnie odrzuciłam włosy, nucąc przebój, który wciąż mi towarzyszył dzięki słuchawkom i discmanowi.

- Ach tak? - obraziła się Magda. - Przyjaciółką? Z netu?

- Yes! - cmoknęłam głośno, a Magda pociągnęła nosem.

- Hela, ja się o ciebie martwię - powiedziała poważnie. - Zaraz wszystko powiem twojemu tacie. - I pomaszerowała w stronę mojego domu, a ja za nią, z krzykiem i jękiem.

- To taka z ciebie przyjaciółka? - Szarpałam ją za bluzę. - No chodź, chodź.

- Oddalałyśmy się od niebezpiecznego rejonu moich drzwi. - Przecież nie pójdę na spotkanie z Flexi bez ciebie!

- W ogóle nie powinnaś chodzić na spotkania z obcą osiemnastolatką! -tupnęła Magda. - Ja cię w ogóle nie poznaję! To jest obca dziewczyna i to starsza!

- Chyba ktoś tu komuś czegoś zazdrości - mruknęłam złośliwie i obrażona Magda poszła do domu.

Cóż, nikt nie jest winien, że moja stara przyjaciółka nie jest tak atrakcyjna jak Flexi. Obawiam się, że nikt by nie wygrał z takim ideałem jak prawdziwa gwiazda nagrywająca przeboje... [ ...]

Mimo tych wszystkich nagłych komplikacji nie ustawałam w wysiłkach, by wreszcie spotkać się z moją idolką. O niczym innym nie pisałam i w końcu Flexi zmęczyła się tymi naciskami. „OK - odpowiedziała. - Już mi się znudziło tak pisać i pisać. Spotykamy się jutro". Kołysałam się na szalonej fali szczęścia. „Dobrze! - napisałam. - Gdzie chcesz i kiedy chcesz!" A ona na to: „Plac Pilotów o 15.00. Nie spóźnij się, mała. Będę trzymała w ręku balon w kształcie serca. Wypełniony helem". „I tak cię poznam! Będę całą godzinę wcześniej!" - wystukałam drżącą ręką. [...]

- Jesteśmy za wcześnie - zrzędziła Magda.

- To dobrze. - Poprawiałam spadające ramiączka. - Trzeba szanować taką gwiazdę. Flexi musi poczuć, że nam zależy na jej przyjaźni. Nauczyłam się na pamięć całego przeboju. - Nerwowo rozglądałam się po placu Pilotów.

- Ty zwariowałaś - zdiagnozowała zatroskana Magda.

Ta rozmowa nie była zbyt miła. Naprawdę ta Magda jakoś się zmieniła, czy co?

Humor mi się pogarszał, gdy nagle ujrzałam napełniony helem balon w kształcie serca. Moje serce biło bardzo szybko i kręciło mi się w głowie, ale w jednej chwili objawy ustały. Ten balon trzymała pulchna ręka... Kamili!

 - Odejdź! - zawołałam wściekle. - Zmyliłaś mnie! Zaraz tu przyjdzie moja przyjaciółka! - popychałam ją.

- Ale... to ja jestem Flexi, no - zachichotała Kamila.

- Coooo???! - ryknęłyśmy z Magdą, aż ludzie zaczęli się oglądać.

- No ja... No co, pomarzyć nie wolno? - Wycofywała się, gdy podtykałyśmy jej pod nos nasze pięści. - No co wy, no co!!! - Uciekała wokół placu nadspodziewanie prędko. - Pomarzyć nie wolno?! W końcu po to jest komputer, nie?! Można sobie ściągać różne fotki i przeboje, no! I udawać, że jest się ładnym i zgrabnym, no! Auuu! Rąbnęłam ją w plecy. - Już mi się znudziła ta zabawa! Helka, no co ty! To tylko komputer! Auuu! - wyjąkała, bo właśnie okładałam ją plecakiem - Flexi, wielką gwiazdę netu!

Fragment książki Hela i zajęcia pozaszkolne